CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna jednego wydania bez doręczenia K [illegible], z doręczeniem K [illegible]. — Prenumerata miesięczna obydwu wydań bez doręczenia K [illegible], z doręczeniem K [illegible]. Prenumerata miesięczna jednego wydania w całem Państwie Polskiem K [illegible], za obydwa wyd. K [illegible] — Za zmianę adresu dopłaca się 80 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4870. Lwów, czwartek 9 października 1919 Rok IX

Jak Czesi starają się pozyskać ludność Śląska?

Wilson chory umysłowo?

Organizacya krajów dwunarodowych a samorząd Galicyi.

Lwów, 8 października.

TABELA USTROJU WŁADZ.

II.

Państwo Polskie: Sejm główny i Rząd państwowy.

Kraj: Galicya.

Podzielony na województwa lub ziemie, powiaty i gminy.

Podział władz na podstawie spisu ludności (katastru) obejmującego:

a) obywateli narodowości polskiej,

b) obywateli narodowości ruskiej,

c) obywateli innych narodowości.

Wybory do Sejmu krajowego (spólnego) na podstawie ordynacyi wyborczej, przyjętej przez ostatni Sejm krajowy w r. 1914. Albo też wybory proporcyonalne w okręgach miejskich, wiejskich i przemysłowych oddzielnie. Wiek wyborców powyżej 24 lat, wiek posłów powyżej 30 lat.

I. Sejm krajowy we Lwowie.

Rząd krajowy: Prezydent kraju i naczelnicy Urzędów:

Ładu i zdrowotności,
Skarbu krajowego,
Przemysłu i handlu,
Rolnictwa,
Komunikacyi krajowych,
Robót technicznych,
Szkolnictwa spólnego,
Sądownictwa krajowego.

Sprawy zagraniczne, wojskowe, komunikacyi międzypaństwowych, traktatów z zagranicą, ceł i ogólnej organizacyi krajów lub prowincyi należą do Zarządu państwowego.

II. Rada Polska.

Równorzędna w swym specyalnym zakresie działania z Sejmem krajowym i Radą Ruską.

Wydział Polski, wybrany przez Radę Polską do zarządzania **sprawami autonomii narodowej, składa się: z Marszałka polskiego i Naczelników** urzędów:

Skarbu narodowego, szkolnictwa średniego, opieki i kultury narodowej, oddziału stosunków z innemi władzami w obrębie kraju i Państwa.

III. Rada Ruska i Wydział ruski.

Ustrój i zakres działania tych władz autonomi

Czesi obniżają sztucznie ceny żywności w obszarze plebiscytowym

Dzienniki wied. otrzymują papier czeski za cenę popierania Czechów w Cieszyńskiem

Kraków, 8 października.

(Telef.) (G.) „Kuryer Ilustr.“ dowiaduje się z Cieszyna, że rząd czeski **rzucił dotąd 100 milionów koron na sztuczne obniżenie cen wszystkich artykułów codziennego zapotrzebowania na okupacyi czeskiej, aby w ten sposób zdobyć dla siebie opinię w czasie plebiscytu.** Tem też tłumaczy się ogromna różnica cen po obu stronach linii demarkacyjnej na Śląsku cieszyńskim. **Rząd czeski nie cofa się przed dalszymi milionami, aby za wszelką cenę zdobyć śląskie kopalnie przy plebiscycie i w ten sposób powetować koszta agitacyi.**

Kraków, 8 października.

(Telef.) (G.) „Nowa Reforma“, „Głos narodu“ i „Kuryer Ilustr.“ dowiadują się z Wiednia o **następującym niesłychanym szantażu czeskim.** Jak wiadomo dzienniki wiedeńskie cierpią na brak papieru, gdyż papiernie wiedeńskie nie mają węgla. Otóż przedstawicielowi rządu wiedeńskiego, który przybył do Pragi celem pertraktowania o węgiel, uczyniono propozycyę, że **Czesi dostarczą papierniom wiedeńskim węgla, jeżeli dzienniki wiedeńskie poprą otwarcie starania Czechów w kwestyi cieszyńskiej**, t. j. jeżeli będą uprawiały propagandę za przyłączeniem Cieszyńskiego do Czech. Przedstawiciel rządu austryackiego propozycyę powyższą przyjął.

Kraków, 8 października.

(PAT.) Onegdajsza „Morgenzeitung“ doniosła w sprawie plebiscytu w Cieszyńskiem, że po oficyalnem ogłoszeniu warunków plebiscytowych **wojska zarówno czeskie, jak i polskie wycofały się ze spornych terytoryów i że polskie oddziały począwszy od niegdaj zaczynają się cofać wstecz od linii demarkacyjnej.**

W sprawie powyższej otrzymał „Goniec krakowski“ od miarodajnych czynników wojskowych informacyę, że **wiadomości te wszystkie są z palca wyssane. Władze wojskowe bowiem nic nie wiedzą o jakiejś ewakuacyi, a wojska polskie stoją na Śląsku na tych samych stanowiskach, co dotychczas i z żadnej części zajmowanych dotąd terytoryów się nie wycofały.**

Wilson — chory umysłowo?

Wiedeń, 8 października.

(Telef.) (G) Dzienniki tutejsze w telegramie z Berna szwajcarskiego, z powołaniem się na pisma włoskie podają nieskontrolowaną wiadomość, jakoby **prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson był chory umysłowo i jakoby był nawet internowany.** — Pisma donoszą, że do łoża **Wilsona** wezwano najwybitniejszego specyalistę chorób nerwowych w Stanach Zjednoczonych dra Werbuna.

ZACHODNIO ROSYJSKI RZĄD Z SIEDZIBĄ — W BERLINIE.

Wiedeń, 8. października.

(Telef.) (G). „Der Abend“ donosi z Berlina: Imieniem stronnictwa niezawisłych socyalistów wygłosi **Haase wielką mowę polityczną**, w której będzie omawiał przedewszystkiem zagraniczną politykę obecnego rządu niemieckiego. Haase twierdzi, że w ostatnim czasie utworzył się **zachodnio-rosyjski rząd na razie z siedzibą w Berlinie. Najważniejszą osobistością w tej wojnie jest minister wojny Durnowo**, który dziwnym zbiegiem okoliczności mieszka u byłego sekretarza stanu spraw zagranicznych dr. Solfa. Rząd niemiecki przyznał rządowi zachodnio-rosyjskiemu pożyczkę w kwocie 3 miliardów marek.

CIĄGŁE ZAMACHY W MOSKWIE NA RZĄD SOWIETÓW.

Wiedeń, 8. października.

(Telef.) (G). „Der Morgen“ donosi, że w Moskwie obecnie codziennie przychodzi **do rozmaitych zamachów na bolszewików.** W czasie pogrzebu ofiar zamachu, wykonanego na posiedzeniu sowietów, rzucono na orszak pogrzebowy kilkanaście bomb. 10 osób zabito, w tem członków rządu sowieckiego, a nadto zraniono ciężko 25 osób.

narodu ruskiego podobny do ustroju podanego pod II. Podlega oczywiście uchwałom Rady Ruskiej, będącej ciałem autonomicznem i równorzędnem z Radą Polską.

Wybory do Rad Narodowych odbywają się tylko w obrębie każdego narodu z osobna i według ordynacyi wyborczych, uchwalanych $^{2}/_{3}$ większości odnośnych Rad.

IV. Stały Sąd rozjemczy

w sporach o kompetencyę, rozgraniczenie zakresów działania władz narodowych i krajowych, stosowanie zasad ustawowych itp.

V. Wszechnice

otrzymują środki finansowe od swych Rad narodowych; tworzą jednak korporacye samorządne, niezawisłe administracyjnie i politycznie od Władz krajowych i narodowych.

Ze względu na możliwość powstawania sporów o kompetencyę lub nieprawidłowe stosowanie dobrych zresztą postanowień ustawowych, przewiduję jeszcze osobny Sąd rozjemczy, pozostający pod przewodnictwem bezstronnem, w danym razie na życzenie władz państwowych przez Związek Narodów delegowanem.

Projekt jest we wszystkich swych częściach tak opracowany, że nie wymagałby zmian nawet w takim razie, gdyby mniejszością narodową w kraju mieli być Polacy, a nie Rusini.

Właściwą podstawą ustroju władz w obrębie kraju, obejmującego całość b. Galicyi, z pewnem może zaokrągleniem i wyrównaniem granic od północy, jest samostanowienie narodowe i osobiste co do urzędowego zdeklarowania swej narodowości i swego języka ojczystego.

W całym kraju uznane są dwa języki, polski i ruski jako krajowe. W powiatach albo okręgach mających mniejszości językowe conajmniej 20%-owe muszą być przy czynnościach urzędowych, stosownie do zdeklarowanej przynależności stron, oba języki za równorzędne uważane i w ogłoszeniach urzędowych i pismach używane.

W powiatach zaś o nieznacznej mniejszości jednego z narodów głównych przyjmować należy podania w języku strony i na żądanie wydawać przekład pism urzędowych w tymże języku, odpada tylko obowiązek przemawiania i czynienia zapisków urzędowania wewnętrznego w języku mniejszości.

Władze lokalne otrzymałyby podobny ustrój jak dotychczasowe, a więc starostwa, magistraty, zarządy gminne, dyrekcye skarbowe, inspektoraty podatkowe, przemysłowe, rolnicze, dyrekcye kolejowe, okręgowe urzędy techniczne, inspektoraty szkolnictwa spólnego itp.

Sądownictwo jest tylko krajowe i bezstronne, a co do języka sądowego obowiązywałyby wypróbowane już zasady dotychczasowe.

Natomiast sprawy szkół średnich i wyższych, o ile nie idzie tu o zakłady czysto zawodowe, — sprawy opieki i kultury narodowo-gospodarczej należą do zakresu władzy Wydziałów narodowych, które do pokrywania swych kosztów wymierzają na podstawie uchwał odnośnej Rady narodowej osobne podatki narodowe i prowadzą zarząd skarbów narodowych.

Pod względem więc podatkowym każdy obywatel musi płacić dwojakie podatki, jeden krajowy, nałożony przez uchwałę Sejmu krajowego, a obejmujący też przypadający na dany kraj podatek państwowy, drugi zaś narodowy, służący do pokrywania wydatków samorządu narodowego.

Podatki narodowe mogą się różnić co do wysokości stopy podatkowej.

Obywatele nie należący do żadnej z dwu głównych narodowości, płacić mają prócz podatku krajowego także dodatek na cele oświatowe i kulturalne całego kraju, w miejsce podatku narodowego. O ile korzystają z urządzeń samorządu jednego z głównych narodów krajowych, wówczas odnośny skarb narodowy otrzyma stosowną część dodatku z kasy krajowej.

Wydziały narodowe są odpowiedzialne wobec swych sejmów narodowych, zwanych np. Radami narodowemi.

Urzędownie mielibyśmy więc Radę ruską i Wydział ruski, a równorzędnie z nimi analogiczne władze polskie. Na czele każdego Wydziału narodowego stoi marszałek, względnie jego zastępcy.

Każdy Wydział składa się z kilku naczelników, jako to z naczelnika skarbu narodowego, szkolnictwa średniego, spraw opieki i kultury narodowo-gospodarczej i oddziału spraw międzynarodowych, mającego utrzymywać stosunki z innemi władzami kraju, państwa i drugiego narodu, z wykluczeniem spraw zagranicznych, które należą do władz centralnych państwa.

Szkoły wyższe każdego narodu, popierane finansowo przez odnośny skarb narodowy, powinny otrzymać zupełną autonomię i niezawisłość od czynników politycznych, jak to jest w Ameryce północnej.

O stałym Sądzie rozjemczym dla rozstrzygania sporów, o interpretacyi ustaw, konstytucyi itp. wspomniano już poprzednio. Sąd taki dzieli się na komisye (senaty), a prezesem jego może być osobistość zawodowo wykształcona lub też w sprawach międzynarodowych doświadczona, obrana za zgodą prezydyów Sejmu krajowego i obu Rad Narodowych, albo też wskazana przez Zarząd naczelny Związku Narodów.

Rządy narodowe (Wydziały narodowe) mogą utrzymywać także własne organa lokalne, działające oczywiście tylko w przydzielonym ustawowo zakresie autonomii narodowej.

Systemy wyborcze do Rad Narodowych mogą być dla każdego narodu inne, zależnie od uchwał odnośnej Rady, a tylko pierwsza ordynacya wyborcza dla tych Rad będzie na czas krótki tymczasowo nadana.

Przypuszczam na podstawie znajomości dotychczasowych stosunków w parlamentach, sejmach i rządach europejskich, które zajmowały się od wielu już lat kwestyami administracyi krajów dwu lub kilkunarodowych, że przedłożony tu w zarysie ustrój dla krajów dwunarodowych, w szczególności zaś dla Galicyi okaże się w praktyce możliwym do utrzymania i korzystnym dla dobrobytu i rozwoju ludności, gdyż opiera się na niewzruszonych podstawach sprawiedliwości, równouprawnienia i tolerancyi, a zarazem zapewnia krajowi naszemu konieczny dla jego dobra samorząd, uwalniając równocześnie Sejm główny i Rząd centralny Państwa Polskiego od trosk i sporów lokalnych.

Gdyby zaś Sejm nasz w najbliższym czasie zgodził się na uchwalenie głównych zasad ustroju Galicyi, a Rząd polski odpowiedni projekt traktatu międzynarodowego organom naczelnym koalicyi przedłożył, spodziewać się można, że Rada Pięciu traktat ten chętnieby podpisała i restytucyi tej części Polski dokonała.

Prof. Edwin Hauswald.

---

65 tysięcy Polaków pozostanie pod ciężkiem jarzmem czeskiem!

Sprawa plebiscytu na południowych granicach Polski.

(Od naszego podhalańskiego korespondenta).

Nowy Targ, w październiku.

Wbrew początkowym wiadomościom, otrzymanym z Paryża o plebiscycie na całym „spornym" obszarze polsko-słowackim, orzeczenie komisyi Cambona wypadło

ostatecznie na niekorzyść Polski.

Około 65 tysięcy Polaków ma pozostać bez plebiscytu pod ciężkiem, czeskiem jarzmem!

Dlaczego? Czy dla pocieszenia pana Benesza, iż poniósł dyplomatyczną klęskę w sprawie śląskiej? Skąd jednak my przychodzimy do tego, że nasza ziemia ma być jakąś rekompensatą za przegrana i podarunkiem na rzecz wrogich polskości żywiołów?

Niewątpliwa polskość czacańskiej ziemi,

jeszcze przed stu laty stanowiącej część Cieszyńskiego Śląska i północnych połaci Orawy i Spiża uprawniała w zupełności do otrzymania tych obszarów bez plebiscytu. Skoro jednak Najwyższa Rada uchwaliła głosowanie mieszkańców, to można było przypuścić, iż zgodnie ze sprawiedliwością plebiscyt odbędzie się na całem pograniczu. Tymczasem tylko na Orawie spełniono polskie życzenia, poddając okręg namiestowski i trzciański plebiscytowi,

zapomniano zaś zupełnie o 40 tysiącach górali

nad doliną Kisucy w czacańskiej ziemi, a Spiżowi zagrożono bolesnym podziałem. Bo tylko w najmniej stosunkowo cennym starowiejskim okręgu, t. zn. w północno-zachodnim skrawku spiskiego żupaństwa, ma się odbyć głosowanie, reszta zaś ma przypaść bezspornie Czechom. Ta reszta — to okręg lubowelski z Lubowlą, Podolińcem i zdrojowiskiem Drużbakami, oraz kiezmarski z miastem Kiezmarkiem i letniskami Tatrzańską Łomnicą i Matlarami. To urocza dolina rybnego Popradu, to przepiękny szereg tatrzańskich wierchów z Łomnicą na czele. W cyfrach zaś około

25.000 górali polskich, skazanych na wynarodowienie,

w miastach zaś nieco niemieckich Sasów spiskich, broniących się rozpaczliwie przed myślą czeskiego panowania. Ani Czechów, ani Słowaków tu nie znalazł nawet czeski badacz Niederle czy Szembera, ani słowacki Csambel. A jednak po 9-miesięcznych walkach o przyznanie Polsce polskiej ziemi, po uchwale przeprowadzenia plebiscytu — przyznaje się rdziennie polskie terytoryum Czechom! Rzecz niezrozumiała!

A przecież żądania polskie były bardzo skromne. Mieliśmy pełne historyczne prawo do południowego Spiża, do Nowej Wsi (Iglo) i jej okolicy, której ludność niemiecka przysyła delegacye na Podhale z prośbą o wzięcie jej w obronę przed Czechami. Mieliśmy prawo do okręgu sobockiego z miastami Popradem, Wielką (Felka) i Szmeksami. A jednak nie wysuwaliśmy tych praw do lewockiego powiatu, cofnęliśmy pretensye do sobockiego. Pozostała reszta przedstawiała

minimum polskich żądań —

a i tych nie spełniono!

Lud spiski protestuje energicznie, telegram spiskich Niemców znajduje się już w Paryżu. I w naszem społeczeństwie musi ta nowa krzywda wywołać odruch i protesty. Po pierwsze dlatego, że ten mały skrawek tatrzańskiej ziemi wraz z góralskim szczepem zbyt cenny jest i drogi polskiemu sercu, aby go bez oporu obcym oddawać. Po wtóre

raz wreszcie zaprotestujmy energicznie przeciw kawałkowaniu naszej ziemi

wbrew sprawiedliwości. Godząc się bez protestu na pozbawianie Polski kilkudziesięciu wsi, stwarzamy niebezpieczny precedens dalszych podziałów i wykrawywań na korzyść chciwych sąsiadów.

Jaz.

Inauguracya pierwszego konsulatu polsk. w Ameryce.

Przyjęcie w hotelu Gotham. — Tu gdzie się rodził rząd polski. — Zaproszenie dla 50 konsulów. — Mowy i toasty. — Jak wygląda „dinner" amerykański. — Uczta bez alkoholu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej"). (spóźniona).

Nowy Jork, w sierpniu.

Hotel Gotham pozostanie na zawsze drogiem sercom naszym wspomnieniem. W hotelu tym, zdaje się jeszcze niedawno, zorganizował się pierwszy rząd polski i tu też odbyły się rokowania z rządem amerykańskim przed konferencyą pokojową. Był to hotel, w którym Paderewski chętnie przebywał i zawsze panowała tu atmosfera polska i coś, co kraj przypominało.

Tu przeto, w tym hotelu, p. konsul Konstanty

Buszczyński, postanowił urządzić oficyalne przyjęcie na cześć otworzenia urzędów konsularnych w Nowym Jorku. Przyjęcie to, połączone z obiadem, albo raczej kolacyą, po amerykańsku „dinner", odbyło się we czwartek, 14. sierpnia.

Konsul Buszczyński zaprosił reprezentantów wszystkich konsulatów w Nowym Jorku — a jest ich niemało, bo nietylko wszystkie narody europejskie mają tu reprezentantów, ale także Azya Afryka i oczywiście Centralna i Południowa Ameryka. Na ogół blizko pięćdziesiąt osób szczyci się w Nowym Jorku tytułem konsula, zazwyczaj konsula generalnego, a oczywiście każdy z tych konsulów ma wice-konsula, sekretarza i pomniejszych urzędników i dygnitarzy. Ale nie wszyscy zjawili się na przyjęciu. Konsul generalny Włoch przybył tu jako jeden z pierwszych; mniej demokratyczny niż koledzy, wstęp jego na salę afiszowano odrazu. Kosul Buszczyński pierwszy go powitał i przez czas pewien rozmowa toczyła się na temat Polski, o jej trudach, walkach i zadaniach.

Po konsulu włoskim konsulowie innych krajów powoli się schodzić zaczęli. Konsul generalny Haiti, typ „mulatto" czyli czarno-białego mieszańca, czuje się bardzo odosobniony. Mówi on wyłącznie po francusku, a że znalazł miejsce blizko mego, muszę mu towarzyszyć i łamać język francuszczyzną, która nie idzie mi zbyt gładko. Przyjęcie kończy się o godzinie 8 i przenosimy się do sali obiadowej.

Szef biura prasowego konsulatu, dr. Krysiński, ma wiele do roboty i nie może dać gościom tej uwagi, jakiej oczekują. To też panuje na sali pewna bezradność. Zaproszenia zostały wysłane, ale nie wie się, kto właściwie przyjdzie. Każdy stół ma liczbę i nazwiska gości leżą przed każdem miejscem. Szeroki stół wypełniający całą salę, to stół mowców i innych „honoratiores". Miejsce moje przy stole liczba 7. Usadowiono mię między konsulem generalnym Haiti a konsulem Ekwadoru. Przy stole tym także inni zasiedli, których nazwisk niestety, nie pamiętam, z wyjątkiem majora Kozickiego w mundurze armii polskiej. Ciekawy to typ, major Kozicki: powiadają, że major był pułkownikiem w armii cara i że obecnie jest tu w ważnej bardzo misyi wojskowej. Rozmowa toczy się o wszystkiem, co zajmować może człowieka, który opuścił kraj przed sześciu laty i przez cały ten czas nie słyszał nawet dźwięku mowy polskiej. Major Kozicki jest pełen entuzyazmu i spodziewa się wielkich rzeczy. Oby na dzieje te się spełniły!

Następuje zdjęcie kinematograficzne, zwyczajem amerykańskim, uczestników biesiady, poczem ćwiczenia mijają szybko. Zaczynamy „cantaloup", owocem południowym, którego polskiej nazwy niestety, nie znam, potem podają nam „consomme" z zupy lodowej, która nam niezbyt smakuje. Następnie ryby z „spaghetti", poczem kura. Na wety dają nam lody z małemi ciastkami i czarna kawa. Chleba i masła mamy tu niewiele, gdyż, zwyczajem amerykańskim, nie podaje się chleba do stołu, a małe bułki, które tu miejsce chleba zastępują przynosi nam się tylko na żądanie. Trunków nie ma żadnych, chyba tylko lemoniadę i zimną wodę, gdyż od 1. lipca 1919 Ameryka zabroniła sprzedaży trunków alkoholowych i w kraju zapanowała tak zwana „prohibicya".

Kolacya się kończy i zaczynają się mowy. Nazywają to tu „after dinner speeches", albo mowy po-biesiadowe, a gdzie oficyalne przyjęcie się urządza, nie wygłasza się żadnych mów, dopóki biesiada się nie ukończyła. P. konsul generalny, Konstanty Buszczyński zabiera głos.

Mówi po angielsku, powoli, cedząc każde słowo, odczytuje mowę z przygotowanego pisma. Polska jest nareszcie wolna i niepodległa. Dzięki zwycięstwu aliantów, Polska uzyskała niepodległość i Rzeczpospolita będzie mogła na nowo zająć miejsce, jakie jej się należy w gronie narodów. Toteż dzięki nasze należą się wszystkim aliantom: w pierwszym rzędzie Francyi, która złożyła tak wielką ofiarę w obronie wolności.

Dalsze przemówienie wygłosił konsul B. po polsku. Uczestnicy biesiady otrzymali drukowany angielski przekład tej części mowy konsula. Polska odbudowana zostanie na rzetelnej, uczciwej pracy i na ideale sprawiedliwości i równości, tolerancyi rasowej i religijnej. Polska zawsze cenila wolność i Polacy przelali krew za wolność Włoch, Węgier i Stanów Zjednoczonych. Polska potrzebuje jednak w pierwszym rzędzie poparcia ekonomicznego — i konsul wyraził nadzieję, że Polska, ekonomicznie odbudowana, na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi", Polska walcząca „za naszą i waszą wolność", stanie się wzorem dla całego świata.

Po przemówieniu konsula Buszczyńskiego, zabrał głos Monsieur Liebert, konsul generalny Francyi.

Następnie mówił senator Casenave, komisarz rządu francuskiego w Stanach Zjednoczonych, o zbrodni, jakiej się Europa dopuściła na Polsce, tolerując jej rozbiór przez pełne stulecie. Marcel Knecht, także członek komisyi francuskiej, nadmienił ściśle stosunki, jakie zawsze łączyły Francyę i Polskę. Francya dała Polsce króla, Henryka Walezyusza, a Polska dała Francyi królowę, nadobną małżonkę Ludwika XV, córkę Stanisława Leszczyńskiego. Monsieur Knecht pochodzi z Lotaryngii, a Lotaryngia to kraj, z którym dzieje Stanisława Leszczyńskiego na wieki złączone zostaną.

W imieniu prasy amerykańskiej, Mr. Melville Stone, prezes „Associated Press", jednej z największej agencyi pras. świata, powitał konsula i Polskę i zwrócił uwagę biesiadników na fakt, że Ameryka ma dwoje rodziców: Francyę i Polskę. Lafayette i Kościuszko są imiona, które na wieki zostaną drogie historyi Stanów Zjednoczonych.

Jan Kleczka, poseł do Kongresu Stanów Zjednoczonych z miasta Milwauke w Stanie Wisconsin, w pięknej mowie, wygłoszonej z wielkim zapałem, przedstawił wierność Polaków dla Ameryki i jak Polacy amerykańscy chętnie życie swe ofiarowali w obecnej wojnie.

Odczytano w końcu telegram skarbnika Stanów Zjednoczonych, Marcina Vogla, w którym tenże ubolewa, że nie może osobiście być obecnym i wyraża nadzieję, że w Nowej Polsce, w której żyd, protestant i katolik mają równe prawa, swoboda i wolność na wieki panować będą.

Poczem pan Buszczyński zakończył zebranie toastem na cześć prezydenta Wilsona.

Dr. M. B.

„Clemenceau wampirem Europy wschodniej".

Opinia organu ukraińskiego w Wiedniu.

Lwów, 8 października.

(y) „Ukraińskij Prapor", organ zbankrutowanych polityków ukraińskich, wałęsających się obecnie po Wiedniu, biada nad nieszczęśliwem położeniem Ukrainy, która bierze cięgi ze wszystkich stron i dochodzi do konkluzyi, że najwięksi wrogowie Ukrainy kryją się w Paryżu.

Denikin — czytamy tam, — to zwyczajny wa-

JAN STUR.

Wojna a twórczość.

1. Henry Barbusse: „Piekło" — „Ogień".

(Ciąg dalszy).

Nigdy dusza moja — twojej nie zrozumie. Nie potrafi bowiem z tą samą, co ty, intenzywnością odczuć twej radości, doświadczyć twego smutku. „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie". Ponieważ dusze nie obcują ze sobą wprost, jeno za pośrednictwem ciała i zmysłów, przeto otrzymują jeno wykoślawiony obraz swych wzajemnych dążeń ku sobie. W całym szeregu epizodów pokazuje Barbusse niezliczoną ilość waryacyi na oba powyższe tematy. Z odwagą mędrca spogląda w twarz rzeczywistości, z której zdarł zasłonę frazesu i wstydu. Pokazuje, że zwłaszcza w przejawach erotyzmu przebija się ona próba ucieczki przed odosobnieniem i grobem. Charakterystycznym jednak dla tej epoki jego talentu jest fakt następujący: choć życie ludzi, na których spogląda, rozumie jak nikt inny, — nie bierze w niem czynnego udziału. Jest przejawów bytowych widzem, współbolejącym świadkiem, ba, poprostu szpiegiem! I jeszcze jedno: daje nam prawdę, ale prawdę wewnętrzną. Ludzie, których podgląda, a którzy w pokoiku swym mienią się być sami i bezpieczni przed cudzym wzrokiem, ruszają się prosto, „naturalnie" i „rzeczywiście". Skoro jednak poczynają mówić, płyną z ich ust słowa odświętne, konturnowe, pełne lirycznego sentymentu. Zwykli śmiertelnicy staną się wówczas symbolem, typem ogólnym, hieroglifem na określenie odwiecznej tajemnicy. Tak się nie mówi, tak się czuje jeno. Wzrusza nas nadewszystko jeden gest, onych wszystkich nękanych życiem tworów. Cokolwiec się dzieje, przychodzi chwila, w której odwracają się od zamkniętych ścian celi więziennej stają u okna i patrzą w dal. Okno na świat, szyba, która dzieli i łączy. Przeźrocza, a nie do przebycia. I przypomina się „Wnętrze Maeterlinoka": patrzy starzec przynoszący złowróżebną wieść, patrzy na rodzinę nieszczęściem dotkniętą, patrzy na rodzinę, która nic o niem nie wie, — poprzez jedno jedyne, małe, wśród ciemności rozświetlone okno. —

A jednak!

Już w „Piekle" zazębia się metafizyka Barbusse'a o podłoże tego tymczasem dla nas „realnego" życia. Znikomości naszej dowodzą niekiedy całkiem suche cyfry. Miliony mil dzielące nas od gwiazd, dziesiątki tysięcy lat, podczas których promień świetlny dąży ku nam z gwiazd już od dawna nie istniejących. A czasem — tuż obok poematu prozą o straconym raju, wstrząsający grozą opis człowieka konającego na raka, fachowo-lekarskie wywody o tuberkułach, lub prawie, że naukowa rozprawka o ośmiu gatunkach robaków, które w ciągu lat kilku niszczą trupa na nice. Jednem słowem, ekspresyonistyczna jedność, poprzez rzekomą dysharmonię różnorodności.

A w jednem miejscu brzmi już struna przyszłego akordu piorunów. Bunt przeciwko ojczyźnie, skoro się mieni być czemś więcej od ludzkości, skoro wysyła ludzi na bój, taniec szkieletów, w imię niesprawiedliwych, egoistycznych celów. W końcu zaś pomost, który łączy „Piekło" z dziełem wśródwojennem.

Jest nim konkluzya: miarą nieskończoności, nieśmiertelności, życia i świata, jest dla siebie samego, a także i bezwzględnie, każdy człowiek z osobna, każde świadome swego istnienia „ja". Egotyzm! Świat powstaje z narodzeniem każdego człowieka i ginie z jego śmiercią. Stąd wniosek, że każde życie ludzkie jest czemś równie i niezmierzenie ważnem, czemś jedynie prawdziwem i cennem. Powinno być przeto jak najbardziej radosne i szczęśliwe. Styl „Piekła" nerwowy i śpiewny, eteryczny i nieziemskim przepojony smutkiem. Przyrównanie ust kobiecych do broczącej rany, stołu, przy którym w Carpei siedzi przewoźnik wraz z swoją rodziną, do okrągłej, bladej gwiazdy. Powiedzenie: „Wspomnienie o tobie kołło mój smutek, ale zabijało mą radość".

A potem?

„Ogień" nie tęsknoty moralnej, ale łamiącego gnaty, szarpiącego wnętrzności, rozdzierającego człowieka na strzępy nieszczęścia wojennego. Kiedy Żeromski w „Wiernej rzece" odważył się o wszach prawić, rozpoczęły się tanie pokpiwania niedokształconych estetów i dyskursy nad tem, czy wolno, lub nie, kreślić obraz nędzy w tak dosadny sposób. Dziś do kościotrupiej prawdy przyzwyczaili się czytelnicy. Nie przeraża ich duch poety, który zamiast bujać wśród zaziemskich tęcz, brodzi we krwi wśród podrygów konających ciał. I oto! — Barbusse nie jest już tylko współczującym widzem; jest jak inni żołnierzem, jest jak inni nędzarzem, jest jak inni maszyną, ale maszyną zbolałą, wrażliwą na cierpienie, na ogłuszający huk stutysięcznej kanonady, na lepkie błoto i na głód i na kłujący w dotyku połysk bagnetu.

(C. d. n.).

tańka średniowieczny, narzędzie butnego Albionu i bogatej Ameryki. Gdyby nie moralna i materyalna pomoc koalicyi, siedziałby on dotychczas nad swoim Donem i rąbał drzewo lub sprzedawał papierosy w Moskwie lub Petersburgu, jak jego koledzy po fachu.

Prawdziwi wrogowie Ukrainy — w Paryżu. Clemenceau, ten wampir Wschodu Europy, gorszy od Franciszka Józefa (?) i Mikołaja II, razem z trzęsącą się w głębi zwycięskiej duszy trwogą przed odpłatą niemiecką, Francya i Polska są naszymi Neronami i Dioklecyanami. Na zachodzie idą na nas Węgrzy i inni czerwonoskórcy z polskiemi rogatywkami na głowach, ze wschodu „dwugłowy orzeł". Wszystkimi zaś kieruje jedna starcza ręka, zaślepiona, odurzona, od przełomu na Wschodzie. Przez nią tylko i tylko przez nią, my pomimo naszych nadludzkich wysiłków nie zdołaliśmy dotychczas zorganizować się, bo ciągle musieliśmy odgryzać się od nadsyłanych na nas ze wszystkich stron psów i walczyć wiecznie o najprymitywniejsze warunku egzystencyi.

Artykuł kończy się wezwaniem do jedności, która musi przynieść zwycięstwo i zaprzecza w stanowczy sposób pogłoskom o ugodzie z Denikinem.

MASOWE EGZEKUCYE W MOSKWIE.

66 arystokratów, generałów i profesorów szkół wyższych skazanych na śmierć.

Moskwa, 6. października.

(Tel. wł.) „Nadzwyczajna komisya" rządu sowieckiego w Moskwie zarządziła aresztowanie spiskowców, przygotowujących zamach przeciw rządowi sowietów. Jądrem spisku było „narodowe centrum", organizacya polityczna, do której należeli przeważnie kadeci i mienszewicy. Między aresztowanymi znajdują się: książę Andronikow, książę Oboleński, profesorowie uniwersytetu Astrow i Bolkow, prezydent „Centrum narodowego" Stjepkin, generałowie Machow i Kusrieczow, baron Stromberg i mienszewik Bozanow. Na 66 aresztowanych wykonano natychmiast wyrok śmierci, a między nimi byli: Stjepkin, Oboleński, Astrow, Bolkow, Machow i Kusrieczow.

DENIKIN PRZECIW(?) POGROMOM ŻYDÓW.

(Od naszego wojennego korespondenta).

W polu, w październiku.

(zet) W wychodzącej w Żytomierzu gazecie „Wołyńskaja Zaria" znajdujemy następujące notatki świadczące, iż zamieszczone w tych dniach w warszawskich żydowskich dziennikach wiadomości o pogromach żydowskich, dokonanych rzekomo przez rosyjską armię ochotniczą, nie odpowiadają prawdzie. A oto dwie takie notatki: „Gen. Maj. Majewski przyszedł na miejsce gen. Głazowa, którego wojska rozgrabiły sklepy żydowskie w Bobrińskoj Cwitkowo i nakazał wojsku przestrzegać praw wszystkich klas ludności. Reprezentanci ludności żydowskiej w Odessie odwiedzili nowego generał-gubernatora Schillinga który przyrzekł wydać energiczne zarządzenia celem zapobieżenia gwałtom, dokonywanym na żydach i oświadczył, że władze wojskowe będą bezwzględnie bronić żydów.

Wobec tego że w Kijowie elementy z pod ciemnej gwiazdy rozwijają agitacyę, mającą na celu wywołanie pogromów żydowskich, wojenny gubernator Kijowa gen.-por. Bredow wydał rozkaz, mocą którego wszystkie podburzania do gwałtu na spokojnej ludności i wszelkie próby pogromów będą surowo stłumione.

DENIKIN ZABIEGA O NEUTRALNOŚĆ RUMUNII

(Od naszego wojennego korespondenta).

W polu, w październiku.

(zet) Rumuńskie biuro prasowe ogłasza, że do Bukaresztu przybył gen. rosyjski Zielonyj w specyalnej misyi od Denikina. Odbył on długą konferencyę z prezydentem ministrów Bratianu, poczem zyskał posłuchanie u króla rumuńskiego. Celem jego przybycia jest uzyskanie gwarancyi, iż Rumunia zachowa neutralność w konflikcie zbrojnym Denikina z Petlura. Wzamian za to Denikin uzna zjednoczenie się Bessarabii z Rumunią i zrzeknie się raz na zawsze uroczyście wszelkich praw do Bessarabii.

TANKI ZWYCIĘŻAJĄ — NIE DENIKIN.

(Od naszego wojennego korespondenta).

W polu, w październiku.

(zet) „Św. Rossii" przynosi garść szczegółów o starciach rosyjskich armii północno-zachodnich z bolszewikami. Okazuje się z tego, że największe znaczenie w całej akcyi mają tanki. Bolszewicy wynaleźli tylko jeden sposób obrony przeciwko nim, a to zapomocą wilczych dołów. W tych dniach na drodze Gdów-Ługa tank wpadł do jednego z takich głębokich rowów. Czerwonogwardziści rzucili się ku niemu z okrzykami tryumfalnymi, wszelako tankowi powiodło się wydostanie z pułapki, poczem ruszył naprzód, siejąc panikę i śmierć.

Państwowa Rada aprowizacyjna wobec klęski żywnościowej.

Lwów, 8 października.

(Sp.) Rząd zwołał do Warszawy na dzień 4 bm. członków państw. Rady aprowizacyjnej dla ustalenia, czy i jakie zmiany należałoby wprowadzić w obowiązującej ustawie z 29. lipca br. o monopolu zbożowym. Na posiedzeniu tem referował szef sekcyi p. Zaborowski. Stwierdził on, iż rząd zawiódł się na instytucyach społecznych, które dokonywać miały skupu zboża. Instytucye te bowiem w bardzo skromnej liczbie zgłosiły się o uzyskanie prawa zakupu zboża. Zgłoszenia płynęły prawie wyłącznie od organizacyi samorządowych, rad miejskich, magistratów, zarządów gminnych. Dostawa dobrowolna przez 6 tygodni przedstawia się rozpaczliwie. Na potrzeby Kongresówki dostarczono ogółem zaledwie 175 wagonów pszenicy, 2834 wag. żyta, 340 wag. jęczmienia i 58 wag. owsa. Teren b. okupacyi niemieckiej dostarcza zboża lepiej, niż teren b. okupacyi austryackiej. W b. Kongresówce ogółem ściągnięto przez 6 tygodni niece więcej, niż 3.000 wagonów i to bezpośrednio po zbiorach, gdy miesięcznie potrzeba 4.000 wagonów. Jeśli nie doszło do katastrofy, zawdzięczać to należy jedynie pozostałości zapasów mąki amerykańskiej. W dalszej akcyi aprowizacyjnej rząd liczy na Wielkopolskę, która ma przewyżkę ponad własne potrzeby około 42.000 wagonów.

Następnie przedstawił referent światową sytuacyę zbożową. Według obliczeń Najwyższej Rady Ekonomicznej w Paryżu, w Europie do nowych zbiorów r. 1920 zabraknie zboża dla 50 milionów ludności. Pomocy dostatecznej będzie mogła dostarczyć jedynie Ameryka. Rząd jednakowoż dotychczas (prawdopodobnie skutkiem opornego stanowiska ministerstwa skarbu) nie poczynił żadnych zakupów zagranicą.

Po referacie zabierało głos kilkunastu mówców. W przemówieniach zarysowała się wyraźnie tendencya przejścia od monopolu do sekwestru zboża.

Handlowe misye Europy w Ameryce.

Lwów, 8 października.

(Sp.) W tych dniach udały się na zaproszenie 1400 izb handlowych amerykańskich misye angielska, francuska, włoska i belgijska do Stanów Zjednoczonych. Wizyta ta czterech misyi sprzymierzonych państw ma na celu poinformować opinię publiczną Stanów Zjednoczonych o sytuacyi gospodarczej Europy i przekonać ją o konieczności organizowania podczas okresu odbudowy współpracy finansowej pomiędzy sprzymierzonemi mocarstwami.

Projekt unifikacyi waluty międzynarodowej.

Paryż, w październiku.

Z ciekawym, ale słabe widoki powodzenia posiadającym projektem wystąpił t. zw. „Comité d'initiative pour l'organisation des forces nationales et regionales", na czele którego stoi profesor „College de France", p. Jan Brunhes. Wspomniany komitet zaproponował wprowadzenie we wszystkich krajach międzynarodowej jednostki monetarnej, którą nazywałyby się „Numis". Nowa ta jednostka monetarna równałaby się 1.000 frankom w złocie, 200 dolarom, 40 funtom sterlingom, 1.000 lirom, 800 markom. Wszystko, co Niemcy dostarczą aliantom, będzie płacone w nowej monecie, licząc numis = 80 mk., potem zaś numisy owe Niemcy zwrócą, uzyskując zwolnienie bonów skarbowych.

Zadaniem nowej tej jednostki monetarnej będzie zaradzenie ogólnej drożyźnie i ulżenie sytuacyi finansowej zarówno Francyi, jak i innym państwom, wojną zniszczonym.

I w Paryżu i Londynie szaleje drożyzna!

Paryż, w październiku.

Londyński korespondent „Excelsioru" zestawia po całomiesięcznym pobycie nad Tamizą ceny w obydwóch stolicach: francuskiej i angielskiej i bladą nad srożącą się drożyzną.

Za ubranie męskie, które przed wojną kosztowało 10 gwinei, t. j. 265 fr., trzeba płacić obecnie 865 fr. Wyroby bawełniane są w Anglii tańsze niż we Francyi, wełna zaś należy do rzadkości. Bardzo wysokie są również ceny obuwia które przy kupnie nie odpowiadają bynajmniej cenom wystawionym w oknach sklepowych. Za dobrą parę obuwia należy zapłacić 18 franków (około 90 marek).

Co się tyczy środków żywności, to niema już w Londynie kart żywnościowych. Jedynie mięso i cukier sprzedaje się w ilościach ograniczonych. Racye cukru są jednak większe, niż we Francyi, wynoszą trzy czwarte funta angielskiego na osobę tygodniowo. Prócz tego dostaje ludność specyalne dodatki na przetwory owocowe.

Ciekawe jest zestawienie niektórych cen: Kilogram chleba kosztuje w Paryżu 50 cent., w Londynie 1 frank., funt cukru w Paryżu 1 fr., w Londynie 90 cent., funt masła w Paryżu 6 fr. 60 cent., w Londynie 3 fr. 50 cent., tuzin jaj w Paryżu 4 fr. 80 cent., w Londynie 5.60, funt kartofli w Paryżu 25 cent., w Londynie 20, funt ryżu w Paryżu 1.10 fr., w Londynie 60 cent., funt cielęciny w Paryżu 7 i pół fr., w Londynie 1.80 fr., kilogr. mydła w Paryżu 5 fr., w Londynie 2.75 fr., tonna węgla w Paryżu 160 fr., w Londynie 56.50 itd.

Mały fejleton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

APOSTROFA.

Ty, któryś z łona krwawych burz, z kurzawy
[krwi i dymu wstał,
zrodzony w ogniu nowych zórz, przez śmiech
[i łzy, przez śmierć i szał,
Ludu wstający gromowładny, masz śniadą twarz
[i włosy płowe
i rysy żywe, zmienne wciąż — nie martwe ani
[posągowe!
Na życia trud, na śmierci plon — piwasz, wy-
[zwoleńcze, śliną wzgardy,
z wiecznością idziesz w szumny gon, boś taki
[dumny jest i hardy,
że do swych w górach skrytych gniazd zwołu-
[jesz sfer niebieskich chór,
by echo szło do gwiazd — do gwiazd — echo
[twej pieśni, ton i wtór!

Napróżno gromy hucznych lat biją o pierś twą
[burz milionem
bo Ty ogarniasz cały świat twem wiekuiście
[żywem łonem

Tyżeś mądry, wieszczu Ty i kmieciu z pod
[złocistej strzechy
kochanku ziemi strojnej w mgły, uniości pełen
[i uciechy!

Ty, któryś z łona krwawych burz, z kurzawy
[krwi i dymu wstał,
zrodzony w ogniu nowych zórz, przez śmiech
[i łzy, przez śmierć i szał,
Ludu wstający, gromowładny, masz śniadą
[twarz i włosy płowe
i rysy żywe, zmienne wciąż — nie martwe ani
[posągowe!

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę dnia 8 b. m. o godz. 7-mej wieczorem „Carewicz", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek dnia 9 b. m. o godz. 7-mej wieczorem: „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 akt. Jana Gilberta.

W piątek dnia 10 b. m. o godz. 7-mej wieczorem po raz 8-my „Sułkowski", tragedya w 3 aktach Stefana Żeromskiego z p. J. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 3.30 popoł. — przedstawienie dla młodzieży — „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

W sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 7-mej wieczorem „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 akt. Jana Gilberta.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 3.30 popoł. po raz 8-my „Podjazd nieprzyjacielski", krotochwila w 3 akt. Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 7-mej wieczór po raz 9-ty „Sułkowski", tragedya w 5 akt. Stefana Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10).

W środę, 8 października o godz. 7.30 wieczór: „Figle rzezimieszków", sketsch; balet; „Tajemnicze mieszkanie", krótochwila Engla; „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbacha.

W czwartek, 9 października o godz. 7.30 wieczór: „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbacha; balet; „Figle rzezimieszków", sketsch; „Tajemnicze mieszkanie", krotochwila Engla.

Repertuar Teatru Rozmaitości (ul. Szaszkiewicza 5, naprzeciw żandarmeryi):

Od wtorku 30 września do 5 paźdz. 1919 codziennie o godz. 7.30 wieczór: 1) „Podstęp", scetsh E. Matterna. 2) Część koncertowo-baletowa (pp. Milska, Szymulska i J. Rygier). 3) „Gabinet ministrów", szkic satyryczny A. Starkmana i Ruiwida w jednej odsłonie. 4) „Piękna Helena", parodya operetki Offenbacha w 1 akcie.

Czarny kot — Casino de Paris — ul. Rejtana liczba 3:

Od 1—8 października o godz. 7.30 wieczór: Czwórka — Józia Borowska, Oleś Olesławski, Henio Domański, Mea Mara — „Podróż poślubna" — „Przed sądem".

PAN BÓG JUŻ POKROPIŁ ULICE — MOŻE WIĘC MAGISTRAT ZROBI RESZTĘ?

Filia lwowska „Związku Artystów scen polskich" odbyła w niedzielę, 5. października br. Walne Zgromadzenie, na którem wybrano Kazimierza Okornickiego prezesem. Do wydziału weszli artyści: Batogowski, Böhlke, Michniowicz, Ordon i Rydzewski.

Zima się zbliża. Wielkie śniegi spadły w górach Schwarzwaldu, co jest zapowiedzią wczesnej zimy. Z Anglii dochodzą też wieści o mrozach i wielkich śnieżycach w Yorkshire, Devonshire, Cumberland i w półn. części Wales.

Rząd warszawski zmusza siłą strajkujących zecerów do pracy. Jak donosi „Robotnik", ponieważ zecerzy drukarń rządowych opuścili pracę, czekając spełnienia tych żądań, jakie wywalczyli ich koledzy z zakładów prywatnych, więc urządzono na nich obławę. Postanowiono aresztować 120 pracowników Drukarni Państwowej przy ul. Miodowej i siłą zmusić ich do pracy. Obławy dokonano w nocy z 3. na 4. bm. Obława jednak nie dała wyników — zastano w domu tylko 13 osób, w tem połowa kobiet. Jeńców zaprowadzono do komisaryatów, a stamtąd o 8 rano do drukarni. Wobec tego, że temi siłami niepodobna było uruchomić drukarni, jeńców wypuszczono, polecając zawiadomić innych, że za nieprzystąpienie do pracy grozi im 6 miesięcy więzienia. Obecnie — jak zapewnia „Robotnik" — rząd chciałby się uciec również do innego sposobu: oto od Zarządu Związku zażądano dostarczenia wykazu bezrobotnych zecerów, aby ich zmusić do łamistrejkostwa na mocy ustawy o „świadczeniach wojennych".

Koło muzyczne rozpoczyna swą działalność wieczorem Moniuszkowskim 11 października br. Odczyt wygłosił p. Adam Sołtys w ilustracyi muzycznej biorą udział artyści naszej opery pna Marynowiczówna i p. Okoński, tudzież pianista p. Artur Hermelin. Wykonane zostaną najmniej znane utwory Moniuszki, jak: ballady „Książę Magnus i Trolla", „Magda karczmarka" i inne, mało znane pieśni i utwory fortepianowe. Dnia 22 października wieczór Chopinowski, a 30 października wieczór poświęcony werystom włoskim (Leoncavallo, Mascagni, Puccini, Cilea, Tasca, Giordano i inni.) Na członków towarzystwa wpisywać się można w składach nut Połonieckiego (ul. Tańskiej) i Seyfarta (ul. Akademicka 6). Wpisowe wynosi 5 kor., wkładka miesięczna 5 kor. Wieczory odbywać się będą narazie w małej sali gal. Tow. muzycznego przy ul. Chorążczyzny Nr. 7. W listopadzie wieczór poświęcony twórczości

---

Kącik aprowizacyjny.

Milionowe oszustwa.

Lwów, 8 października.

Znaną i głośną była niedawno awantura o fałszerstwa kart cukrowych, chlebowych i mącznych. Pojawiło się tych falsyfikatów jak lodu — drukarnia, która się puściła na ten przemysł, musiała zrobić krezusowy majątek. Że jej dotąd nie wykryto, że falsyfikaty kursują dalej, to jest smutne, nad wyraz smutne. Ale są rzeczy jeszcze o wiele smutniejsze. Bo prosimy tylko posłuchać:

Konsum „Samopomoc" oddaje za sierpień 1919 paręset kart cukrowych, w tem 180 fałszywych.

Konsum „Kupców i przemysłowców" oddaje w ten sam czasokres 270 falsyfikatów.

Miejski sklep przy ul. Trzeciego Maja na paręset cukrowych kart kontyngentowych oddaje przeszło 400 kart fałszywych!

Takiż sam sklep przy ul. Słonecznej paraduje za sierpień z 250 falsyfikatami.

Sklep miejski przy ul. Żółkiewskiej bierze za sierpień rekord: 450 podrobionych kart!

I tak każdy konsum, każdy sklep miejski czy rejonowy figuruje z większą lub mniejszą porcyą tych falsyfikatów, ale ulice, gdzie ich się najwięcej zbiera, świadczą wymownie o tem, kto tym procederem najintenzywniej się trudni.

Przytem falsyfikaty te są tak marnie podrabiane, że każdy laik na pierwszy rzut oka odróżni je od prawdziwych.

Powie ktoś: sklepikarz czy też panna sklepowa nie mają czasu na badanie kart, a cukier mogą na kartki sprzedawać bez ograniczenia, w miarę posiadanych zapasów.

Kiepski to wykręt, ale ostatecznie musimy się na niego zgodzić. Prosimy natomiast rozwiązać następującą zagadkę:

Sklep miejski przy ul. Słonecznej ma przydzielonych około 4000 konsumentów. Rozumie się, że dostaje on dla nich chleb i mąkę w ściśle oznaczonej ilości. Czem atoli wytłómaczyć sobie, że za czasokres 4 tygodni sklep ten oddaje 1400 fałszywych kart chlebowych a 2200 (wyraźnie: dwa tysiące dwieście) falsyfikatów mącznych!

Dla przykładu podajemy dalej:

Sklep miejski przy ul. Zyblikiewicza 51 za 2 tygodnie tylko przedstawia 1300 falsyfikatów chlebowych, a 1200 mącznych.

Sklep miejski sądowy za cztery tygodnie ma 1100 fałszywych kart chlebowych, a 1200 fałszywych kart mącznych.

To są horrenda nie do wytłómaczenia, bo gdzież się podziały w takim razie prawdziwe karty chlebowe i mączne, jakie przez mężów zaufania wydane zostały konsumentom, a których to kart konsumenci chyba nie użyli za podpałki do pieca!

To jest matematyczny rebus, nad którego rozwiązaniem trudno silić głowę. Faktem jest, że przeciętnie miesięcznie pojawia się około 20.000 fałszywych kart chlebowych i cukrowych. Przypuściwszy, że za odcinek chlebowy płaci się 5 koron, to samo za mączny, a miesiąc ma 4 odcinki tych kart, to jeden taki falsyfikat chlebowo-mączny przynosi 40 koron, a 20.000 falsyfikatów daje 800.000 koron co 4 tygodnie. Licząc dalej karty cukrowe po 10 koron, to robią one 200.000 koron miesięcznie, czyli, że fabryka tych falsyfikatów zarabia 1 milion koron miesięcznie!

Rozumie się nie sama. Musi się ona dzielić z pośrednikami w tem oszustwie.

W takich warunkach trudno tę fabrykę... odkryć. Ma się ona czem zasłaniać.

Cała ta historya dowodzi jednego tylko: że w naszem biurze rozdawnictwa kart przy ul. Piekarskiej panuje bezprzykładny chaos i dezorganizacya, że niema tam ani śladu jakiejś kontroli, że całe biuro z jego wszystkiemi pannami mogliby złodzieje ukraść i Lwów by tego przez długi czas nie zauważył nawet.

Pan prezydent Neumann w rozmowie z naszym współpracownikiem kierownika tego biura wielbił jako męża opatrznościowego. Nie powtórzyliśmy tych pochwał na łamach „Gazety Wieczornej", mając zupełnie odmienne na tę opatrznościowość zapatrywanie. Aż dziw zbiera, że przy tak nieudolnej manipulacyi kartami spoż. malwersacye te i oszustwa nie są wiele większe, jakkolwiek okrągły milion zarabiany miesięcznie na nieudolności magistratu — to też intsres nie do pogardzenia.

Teraz można zrozumieć, dlaczego brakuje nieraz chleba za prawdziwemi kartkami dla biedaków, a nie brak go dla tych, którzy obok prawdziwych kart posługują się jeszcze i fałszywemi.

Ale ta panama, która przecie ciągnie się już lata całe, musi ustać.

O ile wiemy, to biuro rozdawnictwa kart, po powołaniu dotychczasowego kierownika na kierownika XVII. Departamentu, jest bez szefa, bez głowy, a nawet z niekompletnym personalem, bo jedne panny uciekły na lepiej płatne posady, inne znajdują się na rekolekcyach...

Tak to pan prezydent Neumann dba o aprowizacyę miasta! (w tymże stopniu, co o jego czystość i porządek — Przyp. Red.).

kompozytorskiej **Paderewskiego i dwa wieczory** kompozytorów lwowskich współczesnych (Niewiadomski, Sołtys, Miecz. i Adam, Walter, Richter, Stadler, Wolfstal, Ramult, Toepffer, Zbierzchowski i inni.)

Otwarcie Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie. Na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego wydanego w porozumieniu z Ministerstwem Oświec. publ. w Warszawie reorganizuje Wyższa Szkoła lasowa we Lwowie w uznaniu naukowych potrzeb leśnictwa polskiego swój dotychczasowy plan studyów do poziomu studyów uniwersyteckich z równoczesnem rozszerzeniem programu nauki na czterolecie akademickie. Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1919—20 odbędzie się 7 listopada b. r. Wpisy przyjmuje Dyrekcya do 20 b. m. Warunki przyjęcia są następujące: a) na I. rok kandydaci, którzy się wykażą świadectwem egzaminu dojrzałości szkół średnich (gimnazyum, szkoła realna lub zakłady uznane za równorzędne). b) Na wyższe lata nauki mogą być przyjęci byli słuchacze Akademii Ziemiańskiej we Wiedniu, Leśnego Instytutu Petersburskiego i innych równorzędnych Instytutów naukowych leśnych zagranicznych. c) Kandydaci, którzy już poprzednio byli uczniami lub uzyskali przyjęcie do Wyższej Szkoły lasowej we Lwowie mogą swe studya ukończyć w tej Szkole i zdawać egzamina na dotychczasowych warunkach. d) Wszyscy kandydaci mają przedstawić dowody, że uczynili zadość obowiązkom służby w wojsku polskiem.

(s-i). Fasada sejmu przedstawia widok wprost opłakany. Zniszczenie ukraińskie pozostało po dziś dzień w stanie pierwotnym i nikt nie pomyślał dotąd o przyprowadzeniu gmachu do jako tako możliwego wyglądu zewnętrznego. To też gmach sejmowy wygląda dziś — niczem sito. Jeśli kraj sam nie dba o przyzwoity wygląd swoich budowli, jakże żądać od właścicieli domów czynszowych, by nareszcie pozalepiali dziury od granatów ruskich, jakich pełno widać po kamienicach we wszystkich dzielnicach miasta. Te zaś dziury, jakie ten i ów kamienicznik z litości kazał zalepić, upstrzyły różnobarwnością swoją fasady domów tak, że wyglądają one, jak mundur żołnierza austryackiego w piątym roku wojny, co to był połatany różnokolorowo.

(s-i) Upadek kunsztu drukarskiego we Lwowie staje się wprost horendalnym. Wystarczy przeglądnąć z lekka afisze porozlepiane po ulicach miasta, ażeby nabrać ogromnie smutnego wyobrażenia o kulturze artystycznej lwowskich zakładów typograficznych, tak w tych plakatach brak wszelkiej inwencyi i zmysłu artystycznego. Przyjezdnemu z Krakowa, który przywykł do innej kultury drukarń krakowskich, zdaje się, jak gdyby znajdował się w jakiejś Abderze galicyjskiej, a nie we Lwowie, tak w tych afiszach brak smaku dobrego. Czyż u nas „u wi Lwowi" nie mogłoby być tak, jak jest w zachodniej Polsce?

(a) Apel do Dyrekcyi M. K. E. Mieszkańcy ulic: Kuszewicza, Jakóba Hermana, Obłazdowej i tej części ul. Zamarstynowskiej, która leży w pobliżu mostu kolejowego, zwracają się z gorącym apelem do Szan. Dyrekcyi M. K. E. o przywrócenie przystanku tramwajowego u zbiegu tych ulic. Za przychyleniem się do ich życzeń, jak się nam wydaje zresztą, zupełnie słusznych, przemawia cały szereg względów, z których dość wymienić: gimnazyum, do którego licznie uczęszczająca młodzież i nauczycielstwo przeważnie z innych dzielnic miasta a korzystająca z tej „taniej i wygodnej lokomocyi", zniewolone są nakładać drogę przez nigdy nie wysychające błota ul. Wybranowskiego. Jeśliby zaś przymnożaniu przystanków sprzeciwiały się przyczyny, dla których je w swoim czasie zniesiono, t. j. oszczędność hamulców, to w takim razie czy nie lepiej by było znieść przystanek przy ul. Misyonarskiej, gdzie ruch pasażerski o wiele słabszy, a pochyłość ulicy znaczna, bardziej utrudnia hamowanie wozu.

Pismo ukraińskie w Rzymie. W Rzymie wychodzi tygodnik ukraiński p. t. „La voce dell'Ucraina" jako organ ukraińskiego komitetu we Włoszech.

Katastrofa kopalniana w Michałkowicach. „Wiadomości Cieszyńskie" podają pod datą 3 b. m.: Wczoraj zginęło na szybie „Michała" pięć osób wskutek zatrucia gazami. Nazwiska ofiar brzmią: dozorca Antoni Zegzułka, kopacze: Antoni Drobniak, Piotr Firek i Adolf Rodowski i wozacz Franciszek Glet.

Nowa kometa. Obserwatoryum warszawskie wykazuje, że nowa kometa w konstelacyi lwa, wielokrotnie obserwowana w tym roku, jest kometą Matcalfa. Wedle rachunku Lentschnera, jest ona identyczną z kometą z r. 1841.

Socyalizacya dzieci. „Izwiestia", oficyalny organ bolszewicki podaje, iż sowiety dokonały nowego doświadczenia, socyalizując tym razem dzieci. W celu wychowania ich w czystej doktrynie komunistycznej, zabiera się je od ich rodziców z chwilą, gdy ukończą trzy lata. Protestujących rodziców aresztuje się. Wiele matek kończy samobójstwem lub traci zmysły. Aby uniknąć złego wpływu, jaki rodzice burżuazyjni mogą mieć na swe dzieci, zabroniono im odwiedzania dzieci. Wskutek tej separacyi znaczna liczba dzieci odczuwa brak dozoru i pokarmu. Procent śmiertelności wśród nich stale wzrasta. Prasa sowiecka donosi, że do wychowania dzieci oddelegowano 150 „doświadczonych pedagogów". Żada ona, aby chorzy i niezdolni żołnierze czerwonej armii zostali wysłani do kolonii dziecęcych jako nadzorcy.

(—) Z dnia i nocy. Minionej nocy po rozbiciu trzech kłódek zewnątrz i dwu kłódek wewnątrz dostali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do sklepu bławatnego Wolfa Kaufmanna przy ul. Szpitalnej l. 6. Zabrali oni stamtąd ni mniej, ni więcej tylko 12 do 15 zwojów materyi wełnianych, płótna i perkali, wartości 20.000 kor. Kradzieży tej nikt nie zauważył! — Z zamkniętego mieszkania Maryi Blachy, dozorczyni przy ul. Kopernika l. 12, skradziono wczoraj garderobę wartości 2000 kor. — Z mieszkania dra Eug. Wacka, przy ul. Asnyka, skradziono wczoraj garderobę wartości 10.000 k. — Annie Zawadzkiej z zamkniętego mieszkania przy ul. św. Łazarza skradziono buciki wartości 600 koron. — Zofii Fedorowicz, zamieszkałej przy ul. 29 Listopada l. 28, skradziono 18 metrów materyi wartości 4200 koron.

(—) Potrącona przez automobil. U wylotu ulic Szpitalnej i Kazimierzowskiej nadjeżdżający automobil potrącił Antoninę Tertil, liczącą lat 47, tak silnie, iż ta upadła i doznała ciężkiego potłuczenia na całem ciele. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nieostrożnej jazdy szofera do szpitala powszechnego.

(—) Znowu wypadek z nabojem. Na Bogdanówce, koło Lwowa, bawił się wczoraj 5-letni Jabłoński znalezionym ręcznym granatem. Podczas tego nabój wybuchł i zranił dziecię w ręce i nogi.

(—) Jak w Berdyczowie. Kapral policyi, Jan Markiewicz, zawiadomił wczoraj policyę, że z mieszkania Jana Antymowskiego przy ul. św. Zofii l. 20 z balkonu II piętra wylano na chodnik z pewnego naczynia „nieczystości". Autor doniesienia na dowód prawdziwości powołał się nawet na świadka.

KOMUNIKATY.

Podwieczorek artystyczny. W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 3-ej odbędzie się w salach Hotelu Krakowskiego podwieczorek artystyczny urządzony staraniem „Pracy narodowej kobiet polskich".

Dyrekcya lwowska kolei państwowych ogłasza: Na czas wstrzymania ruchu pociągu osobowego Nr. 16 między Lwowem i Krakowem prowadzić się będzie wagon sypialny do Krakowa pociągiem osobowym Nr. 42—20 (odjazd ze Lwowa 23.35).

Ochotniczy pobór akademików do wojska polskiego. Komenda Uzupełnień komunikuje: Ochotnicy (akademicy) zgłaszający się we wrześniu i październiku b. r. w celu zapisania się na uniwersytet, względnie inny wyższy zakład naukowy, będą poddani oględzinom lekarskim przed specyalnie w tym celu utworzoną Komisyą poborową. — Zgłaszać się mogą do przeglądu także ochotnicy, zamieszkali na obszarze na wschód od wschodniej granicy powiatów: Sokal, Żółkiew, Lwów, Drohybycz i Turka. Ochotnik winien przedłożyć: a) metrykę urodzenia, b) urzędowe świadectwo moralności, c) zgodę ojca lub matki, względnie osoby rodziców prawnie zastępującej o ile nie ukończył 21 lat życia, i d) świadectwo dojrzałości, wzglę-

---

Na srebrnym ekranie.

SYNOWIE LUDU.

Premiera w kinoteatrze „Low".

Lwów, 8. października.

Znamy wszyscy ten wspaniały kinoteatr, noszący dumną, królowską nazwę „Lwa" i wiemy, że filmy wyświetlane tam wskazują zawsze na wytrawną rękę i zmysł artystyczny. Jednak sztuka, widziana dziś p. t.: „Synowie ludu", ogromem treści, siłą idei przewyższa wszystko dotąd widziane. A przewyższa dlatego, że po raz pierwszy polityka znalazła na filmie swój wyraz. Polityka w znaczeniu szlachetnem notabene. Kinoteatr, któremu tak wielkie przyświecają cele, może mieć znaczenie pierwszorzędne, bo przedewszystkiem wychowawcze. Stąd może i powinna iść na masy siła dobra, otwierająca człowiekowi oczy na jego zajadłość, na jego nienawiść, do kogoż to? — do drugiego człowieka!

Wojna, przechodząc dziką, rozszalałą stopą Europę — cudem tylko nie tknęła krajów Północy. Ale hasła jej doby najnowszej przedarły się i tam i wzniosły bunt między szeregi robotników. Stają przed nami trzy typy: trzej synowie jednej matki, a tak różni! I jak prawdziwi, jak żywcem wzięci z otaczających nas towarzyszy! Jeden z nich tylko jednak dąży prawą drogą do prawego celu, twierdząc, że prawo jest przed przemocą! Drugiemu pali się w głowie i chciałby odrazu zburzyć stary porządek, nie bacząc, ile krwi się poleje, ile żyć pochłonie dzika jego ochota. A trzeci, najmłodszy, kaleka, daje posłuch temu właśnie „dzikiemu" bratu! Pysznie nakreślił ich autor, znakomicie wśród aktorów wybrał reżyser. Piękność duszy i ciała łączy się u Larsa, którego rozum i dobroć wysoko wyniosły, brutalną siłę, gburowatość, nieokrzesanie widać w postaci Björna, który też dużo krzyczy i wali pięścią gdzie się da, wychodząc z założenia: pocóż mam te pięści? Trzeci, blady, o chorobliwym wyglądzie — nie dziw, że chore są jego rojenia. Z ludu wyszli i o szczęściu i dobrobycie ludu marzą! Przeżywamy całą grozę wojny i jej wytworów... patrząc na „Synów ludu". Oto zamilkło gdzieś serce i krzyczy tylko nienawiść! Sprytni agitatorowie rozsnuwają swe sieci, by upolować grubą zwierzynę dla siebie. Majaki! Kłamstwa! Oto środki, którymi się posługują. Równość dla wszystkich, ale nie pięścią, nie mordem zdobyte, jeno prawem! Patrzcie na te ulice zabarykadowane stosami ciał, patrzcie na te twarze opętane, na te ręce żylaste nabijające karabiny, by wzajem strzelać do siebie. I wokoło leżą trupy ich żon, matek, dzieci, niewinnych ofiar fanatyków! Bo żadna idea, która pozwala mordować człowieka dlatego, że on tej idei nie wyznaje, nie może doprowadzić do celu.

Szlachetną tendencyę tego filmu, unaoczniającego, iż jedynie prawo i miłość są coś warte w życiu, podnosi jeszcze fakt małżeństwa Larsa, syna ludu, który został następnie ministrem, z panną Anderson, wyrzekającą się bogactwa, byle zostać żoną ukochanego człowieka. Węzeł dramatyczny zadzierzga wystrzał, skierowany w pierś ojca panny Anderson, wystrzał skierowany ręką owego brata kaleki, któremu Björn pogmatwał myśli swemi wywodami i który potem ginie w więzieniu, przekonany, że źle działał.

Walczące z sobą partye zostały niezwykle trafnie a bez szarży pochwycone i oddane. Sceny w parlamencie, w redakcyi, wielotysięczne tłumy, ciągnące ulicami, bitwa na tychże ulicach willa Larsa wysadzona w powietrze, ucieczka z niej żony Larsa i dzieci — należą do potężnych, wstrząsających całem jestestwem, niezapomnianych wrażeń. Dlatego mówimy: chodźcie wszyscy i patrzcie! Niechże was przejmie lęk i żal i groza i litość, niech wam duszę przeszyje wstyd, że w wieku, który szczycił się nazwą najwyższej kultury, cywilizacyi, wiary — ludzie gorzej niż szakale czyhają na siebie z bronią morderczą w ręku! Idźcie! niech wam łzy przesłonią oczy, te oczy, które nie że już płakać nie umieją!

Nora

NADESŁANE.

anie świadectwo frekwentacyjne lub indeks. Po odbyciu 6-miesięcznej służby ochotnicy otrzymają urlop dla studyów, analogicznie do tych słuchaczy, którzy obecnie służą w W. P. — Przegląd ochotników odbędzie się 2, 4, 7, 10, 14, 17 i 21 października b. r. o godz. 9 rano w sali poborowej we Lwowie, ul. Jabłonowskich l. 11, jawić się jednak trzeba już o 8 rano celem zapisania ich do listy.

NADESŁANE.

EKONOMISTA.

Sprawa robotnicza w Polsce.

NA MARGINESIE KOMUNIKATU O ZJEŹDZIE INSPEKTORÓW PRACY.

Gdzie leży przyczyna zastoju w przemyśle naszym? — Wydajność pracy. — Brak ściśle zawodowej organizacyi. — Położenie gospodarcze służby folwarcznej.

Lwów, 8 października.

(Sp.) Sprawa robotnicza w Polsce zarówno, jak i na całym niemal świecie weszła obecnie w taki stan zaognienia i wywołuje tyle sprzecznych sądów, iż stojącemu zdala od ruchu i nie wciągniętemu w wir partyjnych walk trudno często o bezstronną oryentacyę. W szczególności spowodował fakt słabego rozwoju przemysłu w czasie powojennym ilościowo olbrzymią dyskusyę na temat, gdzie leży wina złego, a w szczególności czy należy ją przypisywać wywrotowym tendencyom, ogarniającym masy robotnicze. W Polsce do sprawy robotniczej wogólności dołącza się jeszcze problem robotników rolnych, służby folwarcznej, groźny zwłaszcza w chwili dzisiejszej z powodu możliwości wybuchu strajku rolnego.

Z prawdziwem zainteresowaniem czyta się przeto ogłoszony onegdaj komunikat ministerstwa pracy o Zjeździe inspektorów pracy, odbytym 28. września br. w Warszawie, a poświęconym głównie sytuacyi obecnej na polu pracy. Inspektorowie pracy, i to zarówno pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, jak i rolniczych, których zadaniem jest inspekcya przedsiębiorstw dla badania, czy przepisy ochronne pracy są także przestrzegane, a dalej pośredniczenie pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami w razie wybuchu zatargu i przy zawieraniu umów zbiorowych, są naogół czynnikiem, który i ze względu na urzędowe swe stanowisko i z racyi możności bezpośredniej obserwacyi stosunków na rynku pracy, jest najbardziej powołany do wydania bezstronnej opinii o sprawach, tak sprzecznie oświetlanych przez organa partyjne.

Ujmijmy spostrzeżenia inspektorów pracy w pewne wyniki.

I) Położenie klasy pracującej zależy od uruchomienia przemysłu. Poprawa stosunków robotniczych idzie w stosunku wprost proporcyonalnym do stopnia uruchomienia przemysłu. W Łodzi od czasu uruchomienia choć tylko częściowego przemysłu włókienniczego sytuacya poprawiła się; natomiast pogarsza się ona tam, gdzie uruchomione już fabryki ulegają zamknięciu. Ponieważ zaś zastój w przemyśle tłumaczy się brakiem węgla, przeto w ostatecznej konsekwencyi od rozwiązania kwestyi węgla zależy położenie warstw robotniczych w Polsce.

II) Wydajność pracy w zakładach uruchomionych jest względnie wysoka. Robotnicy chętnie i wydatnie pracują na akord, o ile warunki pracy i płacy zostały uporządkowane.

III) W Polsce brak prawidłowych organizacyi pracodawców i pracowników. Związki zawodowe nie są należycie rozwinięte, oparte bywają często na sztucznej ilości członków. Najgorszą zaś rzeczą jest polityczne zabarwienie związków zawodowych. Organizacye zawodowe jednej gałęzi przemysłu rozszczepione są często na dwa, trzy, nieraz i więcej związków, kierowanych przez różne partye polityczne.

Brak prawidłowych organizacyi uniemożliwia jedynie skuteczny sposób rozwiązania zatargów masowych drogą zawarcia umowy zbiorowej.

IV) Położenie służby folwarcznej poprawiło się, wobec czego niema obecnie istotnych przyczyn do strajku ekonomicznego. Niemal w całem Królestwie pozawierane są umowy zbiorowe; o ile zachodzą wypadki łamania umów, to są one wyjątkowe, a winy przypisać nie można wyłącznie jednej stronie.

Przedstawione powyżej wyniki spostrzeżeń inspektorów pracy są niezwykle cenne i dzięki temu ułatwiają oryentowanie się w dzisiejszych stosunkach na rynku pracy w Polsce.

OGŁOSZENIA.

NAUKA I WYCHOWANIE

POSADY I PRACE

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 5.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KOMARAŃSKI.